Nr. 267. Kraków, Niedziela 28 Września 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Przy zbliżającym się kwartale, upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:

Miesięcznie . . . **1** złr. — ct.
Kwartalnie . . . **3** — „
Półrocznie . . . **6** — „
Rocznie . . . **12** — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie — **15** „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . **1** złr. **35** ct.
Kwartalnie . . . **4** — „
Półrocznie . . . **8** — „
Rocznie . . . **16** — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **4** złr. **80** ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **5** złr. **70** ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego*** **w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Nowo przystępujący abonenci otrzymają początek drukującej się obecnie w odcinku powieści Józefa Rogosza pod tytułem: *W Ustroniu*, a również otrzymają *bezpłatnie trzytomową powieść „Jak w życiu“* (o ile zapas starczy) i początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta“, której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej *„Bibljotece Kurjera Polskiego“*.**

Powitanie nowego Marszałka.

Niezwykły w naszej Galicji fakt jednozgodności i harmonji wszystkich pism politycznych — i to w kwestji osobistej — zasługuje na podniesienie.

Nominację księcia Eustachego Sanguszki na Marszałka krajowego, powitały wszystkie dzienniki sympatycznie — i wyraziły się z uznaniem o jego osobistych przymiotach i zajmowanem dotychczas politycznem stanowisku.

Wedle form parlamentarnych należy nowy Marszałek niewątpliwie do większości sejmowej t. j. do prawicy, i jak wiadomo wybitne w niej przyznano mu stanowisko, skoro mu ofiarowano przewodnictwo w unji konserwatywnej. Z tego można było wnosić, że przynajmniej organa zdeklarowane lewicy, nader chłodno witać będą nowego zwierzchnika władzy autonomicznej.

To się jednak nie stało, a jak nie chcemy tego przypisywać niekonsekwencji pism liberalnych, ten właściwszy i prawdziwszy raczej radzibyśmy ztąd wyciągnąć wniosek, że właśnie po prawicy sejmowej znajdzie się obecnie więcej mężów tego, co nowomianowany Marszałek odcienia, mianowicie takich, którzy radziby się ustrzedz błędów skrajno-zachowawczego stronnictwa, i wyznają zasady *rozumnego umiarkowania, uprzejmość dla ludzi odmiennych przekonań, a szczerą życzliwość dla wszystkich warstw ludności.*

Te to przymioty osobiste sprawiły, że jak ustępującego Marszałka wszyscy żegnali z szacunkiem i żalem, tak nowomianowanego witają z radością i najlepszemi życzeniami.

Mieć sympatję wszystkich, nie wzniecać w nikim obaw i nie potrzebować walczyć z uprzedzeniami, jest już pewną siłą — i z taką to siłą bierze książe Eustachy Sanguszko laskę marszałkowską.

Jest wszakże niezmierna różnica pomiędzy sympatją, którą mieć może człowiek prywatny, choćby nawet wybitnej politycznej barwy, ale niepowołany do żadnego wybitnego działania, a sympatją, którą się zdobywa na wysokiem stanowisku, zwłaszcza na stanowisku naczelnika najwyższej autonomicznej magistratury i przewodnika Sejmu.

W stosunkach prywatnych nawet przeciwnicy polityczni mogą mieć sympatję dla męża, posiadającego uprzejmość i takt społeczny; w stosunkach zaś publicznych i urzędowych, tę sympatję jaką się zjednało sobie taktem i uprzejmością, zachować można tylko w ten sposób, jeżeli się stanie *na stanowisku bezwzględnej sprawiedliwości dla wszystkich, i zupełnego poświęcenia dla najwyższych interesów publicznego dobra.*

To już daleko trudniejsza rzecz, i wymaga krom wybitnych zalet towarzyskich, wielkiej siły charakteru i szlachetności, wyższej po nad interesa jednej partji.

Nie ulega dla nas wątpliwości, że książe Eustachy Sanguszko znajdzie w sobie tyle moralnych zasobów, aby podołać tak trudnemu ale szczytnemu zadaniu.

Społeczeństwo ze swej strony pracę mu tę znacznie ułatwiło, objawiając mu na wstępie urzędowania tak powszechną życzliwość i tyle zaufania.

Wszyscy to również uznali, że nowy Marszałek obejmuje urzędowanie w trudnych warunkach, a więc spodziewać się należy, że wszyscy też będą dosyć cierpliwi i wyrozumiali, aby Marszałkowi pozostawić dosyć czasu tak do rozpatrzenia się w tej trudnej sytuacji, jako też do usunięcia, lub przynajmniej zmniejszenia tych przeszkód, które mogą tamować skuteczność jego urzędowania.

Uczynić to powinni tem bardziej, że wedle powszechnego przekonania, trudności te leżą po części w składzie i organizacji Wydziału krajowego i w „kaleczym“ dualistycznym ustroju władz krajowych.

Trudności tego rodzaju przecie się nie zmienią ze zmianą osoby Marszałka, bo skład i organizacja Wydziału, jak i ustrój dualistyczny zreformowany być może tylko w drodze legalnej i ustawodawczej, a to przecie od samego Marszałka nie zależy.

Niezawodną więc jest rzeczą, że nowy Marszałek, do spełnienia wysokiego zadania swego potrzebuje okrom tej sympatji, którą ma obecnie, dalszej wyrozumiałości ze strony społeczeństwa i jego spółdziałania w naprawie stosunków krajowych i w uzdrowieniu naszej autonomji.

Tę zaś niewątpliwie mieć będzie, jeżeli pójdzie torem swego poprzednika, i na swem stanowisku przestrzegać będzie, jak to czynił dotychczas, zasad sprawiedliwości i życzliwości dla wszystkich warstw społeczeństwa, i będzie pamiętał, że choć wyszedł z łona prawicy, jest Marszałkiem całego Sejmu — i naczelnym kierownikiem krajowego Wydziału.

Listy z Anglji.

Przez

Edmunda S. Naganowskiego.

II.

Londyn dnia 22 września.

W peregrynacjach moich po Galicji i Poznańskiem, widziałem w wielu domach, czytelniach i literackich Kołach, stosy cennych publikacyj perjodycznych, przez nikogo nie czytanych, bo leżących z kartkami nie rozciętemi. Gotów jestem służyć adresem redakcji, której nie ułożona bibljoteka zawiera kilka roczników pism polskich, takich, jak *Kwartalnik Historyczny*, jak *Bibljoteka Warszawska*, *Przegląd Powszechny*, *Ateneum*, *Przegląd Polski*, jak *Ekonomista*... z których *ani jeden zeszyt* nie został otworzony! Podejrzywam, że redakcyj takich jest więcej w Galicji. Znam dobrze stolik pewien w pewnym klubie literackim galicyjskim, gdzie leżą świeżutkie stare zeszyty tych samych wydawnictw, dotknięte bodaj raz jedyny ręką lokaja, układającego te skarby zaklęte, wzgardzone, lub ze zbytnią nieśmiałością pomijane. Domyślam się, że stolików takich więcej jest w Galicji, i dawno już wysnułem sobie wniosek taki: Szeroka publiczność nasza (bardzo, niestety, szeroka!) nie smakuje sobie w literaturze miesięczników narodowych, nie przykłada wartości do wypracowań krajowych myślicieli, nie uznaje potrzeby widzenia kwestyj przeróżnych z przeróżnych swojskich kątów zapatrywania. Usiłowałem znaleźć powody tej dziwnej apatji, i żadnego nie znalazłem głębszego nad następujące, znów tylko podejrzywane: Tyle się u nas rozprawia i rozmawia z talentem... o pilnych kwestjach bieżących, że „któżby znów miał czas do *czytania tylu rzeczy?*“ Tyle się u nas wie o osobistościach piszących, o ich wartości umysłowej i moralnej, o ich społecznej codzienności i jawnej lub ukrytej ambicji... że, co one powiedzieć, co napisać, co pomyśleć, co we śnie północy i nadranka zamarzyć mogą, to wszystko wróblom wiadomo po lwowskich i krakowskich, i poznańskich dachach! Tyle u nas jest wiary w naszą własną samodzielność i (s. v. v.) uniwersalną wystarczalność osobistą, że od sąsiada nie oczekujemy „niczego nowego, niczego ciekawego“. Tyle nas też, i tak głęboko, i tak wytrawnie a pożytecznie zajmują kwestje zewnętrznych prądów, że po przeczytaniu trzech stronnic z najgłośniejszego artykułu świeżej *Revue des Deux Mondes,* po pilnem zbadaniu zawartości arcyciekawego zawsze *Figaro*, *Gil Blas, Journal Amusant* i ilustrowanych przedsiębiorstw wszelakich, oczy nas bolą i „wint“ czeka lub magnifika, i „zjeść coś trzeba“, i na jutro też przecie coś zostawić... Nakoniec, lubimy strawę umysłową „lekką“... o tyle, o ile nie rozstajemy się ze strawą żołądkową ciężką; lubimy karm nasz literacki przyprawiony farsą, epigramatem, łatką polemiczną, wybornym dowcipem lub co najmniej wykwintną formą stylistyczną, a one rozprawy i artykuły w pismach, jak je nazwaliśmy „poważnych“, traktujące sprawy, potrzeby i zagadnienia poważne, pisane są sucho, jałowo, pedantycznie i zazwyczaj nader pod wszelkim względem cierpliwie. Dlatego nie jesteśmy w Galicji narodem czytającym zawartości miesięczników. W Poznańskiem, gdzie ruchu piśmienniczego zaledwo domacać się można, nie ma poznańskich wydawnictw „poważnych“; nie ma tam też fenigów i marek na trzymanie pism zakordonowych polskich... z wyjątkiem *Revue des Deux Mondes*, *Figaro* i *Gartenlaube*. W Królestwie nie byłem. Słyszałem jednak, że się tam czyta daleko więcej, czyta się i korzysta.

Nie ma na całej kuli ziemskiej narodu, któryby tyle czytał, ile Anglicy. Może, obdarzeni mniejszą krewkością, rzutkością, mniej błyskawiczni w bystrem poznawaniu rzeczy i ludzi, więcej ostrożni w wydawaniu zdań i wyroków; może im — więcej, niż innym potrzeba różnorakiej nauki, wiadomości i opinji. To pewna, że o ile Anglik jest małomównym, o tyle też więcej słucha i czyta. Dowiedziawszy się z bardzo szczegółowych depesz telegraficznych o rewolucji w Tesynie, Mr. Bull czyta nasamprzód *the leading article upon the question*, naczelny artykuł, dający mu jeden rodzaj poglądu na powody zajścia i możliwe skutki; potem, w dzienniku opozycji, lub tej a tej frakcji, czyta drugi rodzaj opinji; następnie ciekawy jest zdania pism finansowych; dalej w gazetach wieczornych, śledzi zdania prasy prowincjonalnej i zagranicznej. Gdy przyjdzie sobota, John Bull czyta o szwajcarskiej biedzie w tygodniku literackim — i dowiaduje się przeróżnych ciekawości artystyczno-literackich o ludzie, zamieszkującym krainę między szczytem św. Gotarda i jeziorem Maggiore; w tygodniku skandaliczno-towarzyskim szuka informacji o prywatnym charakterze inicjatorów rewolucji i pp. Künzli, Respini i Rossi; trzęsie się od śmiechu nad szwajcarskiemi kartonami 27 humorystycznych tygodników londyńskich; czyta z uszanowaniem, co o kwestji rozprawiają *ex cathedra* torysowska *Saturday Review*, olympijski głos normandzko-saskiego ultra-brytanizmu i whigowski *Spectator*, trąba anglo-saskiej, pieniężnej, rasowej i kulturnej hegemonji. Jeszcze też ciekawy jest J. B., co o Szwajcarach onych wyrzekła pan-celtycka *Nation* w Dublinie i jak tę kwestję przedłożył prezbyterjański *Scotsman* w Edymburgu. Czy na tem koniec? Jeszcze nie, bo gdy przyjdzie pierwszy dzień miesiąca, J. B. musi koniecznie przeczytać wyczerpującą o rewolucji rozprawę p. Gladstone'a, w tym, a lorda Salisbury'ego w tamtym miesięczniku; akademicki artykuł tego i owego profesora międzynarodowego prawa i ekonomji; gorącą chryję tego koryfeusza brytańskiego radykalizmu i tamtego menera kosmopolitycznego anarchizmu i jeszcze więcej i jak najwięcej... wszystko pożerającemu czytelnikowi, wszystko jest rybą, co ciekawości oryginalnej olbrzymią zagarnia siecią! Tak o Szwajcarji, o Polsce i o prawdopodobnym kiedyś końcu świata. A cóż dopiero o kwestjach blizkich i najbliższych? o pilnych i palących? o specjalnych i fachowych?... John Bull czyta ustawicznie; gdy to skończy, wtedy czyta powieści. I czego nie dość dosadnie zrozumiał z dzienników, począwszy od *Times'a*; z tygodników, począwszy od *Saturday Review*, a skończywszy na *Punch'u*; z miesięczników, począwszy od *Nineteenth Century*, a skończywszy na „Przeglądzie Przeglądów“ całego świata — czego nie zrealizował sobie (jeżeli mu o to chodziło) i nie skrystalizował po takiej lekturze... to mu łopatą w mózg włożą POWIEŚCI.

Bo, jak wszędzie, są tu powieści i powieści. Ktoś się tu wczoraj uskarżył publiczności w *Standardzie*, iż obiadu nie zastał w domu, wróciwszy głodny z całodziennej pracy; zbiegł do kuchni i tam zastał kucharkę, piszącą *a novel* dla wielce „popularnego“ tygodnika *Something to Read*, „Coś do Czytania“. Wiadomo, że trzytomowych powieści, takich, jakie recenzją swą zaszczyca najpoważniejszy w świecie organ literacki *The Athenaeum*, wychodzi tu tygodniowo od ośmiu do dwunastu. Wiadomo i to, że sentymentalizm sensacyjny stanowi niewyczerpaną w Anglji kopalnię powieściowych fabuł; że mistress Brytania nie ma i nie chce mieć ani Zoli, ani Boisgobey'a, ani Bouvier'a z Mendès'em, ni też Richepin'a z Bourget'em; że, czytując w klubie lub w sypialni analizujących fotografów „końca wieku“, wykształcony a trzeźwy Brytańczyk poleca rodakom najświeższe trzy tomy panny Braddon, karze grzywnami i wieżą zagranicznych wydawców, chcących coś zarobić na londyńskim bruku przekładami bulwarowych książek, córkom swym zabrania dzieł nawet Ouidy i synom dopiero dorosłym folguje w Dumasie. Lecz tegoby nikt się nie domyślił, że na trzeźwo i spokojnie myślącem społeczeństwie brytańskiem, pewne utwory wyobraźni wywierają daleko potężniejsze wrażenie, aniżeli najwymowniejsze rozprawy, wsparte najdobitniejszą statystyką faktów i rezultatów! Dziwna to konstytucja sił umysłowych, która potrafi przyjąć, ugrupować i uklasyfikować sobie olbrzymią masę faktów i zapatrywań, nawiniętych około jednej, danej kwestji, która co więcej, potrafi wysnutemi z kolosalnego kłęba wnioskami, objaśnić i pouczyć świat cały a jednak... do skutecznego strawienia onej masy potrzebuje, prawie zawsze, tego narkotytu, jakim i najwięcej realistyczny płód wyobraźni jest przesiąkły!

Ztąd, który z autorów trafi w sedno, t. j. który potrafi skonkretować i ukrystalizować dobrze wiadome strony jednej kwestji doniosłej, podać tę kwestję w formie zajmującej powieści, ten jest wybranym dnia, lwem wydawniczego sezonu i... wielce poszukiwaną w salonach „osobliwością“. Czy fakt ten nie zdradza pewnej organicznej „słabizny“ w duchowym temperamencie Brytańczyków? jakiejś w ich charakterze niemowlęcości, którą zająć trzeba i przez *jej* akcją dopiero poruszyć do czynu zębate koła wielko-brytańskiej inicjatywy? Przykłady roją się mi pod piórem!

Karol Reade napisał powieść p. t. „Gotówka“ *(Chard Cash)* i tego samego roku, 1867, parlament zmienił radykalnie cały statut kontroli nad obłąkanymi, gdy projekt tej zmiany był kwestją palącą lat z górą 30-stu i za miesiąc przed ukazaniem się powieści, odłożony został „do jednej z przyszłych sesyj“. Ten sam autor taki sam skutek sprawił w sprawie administracji więzień swoją „Autobiografją złodzieja“. *Thaddeus of Warsaw* panny Porter, daleko raźniej się przyczynił do założenia i rozwoju tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Polski, aniżeli ciężkie zachody Niemcewicza, aniżeli pełne zaparcia mozoły księcia Adama, aniżeli nawet *stosy* akt dyplomatycznych, wymownych pism i gorących broszur, wydawanych i rozsiewanych po całem królestwie przez takie znakomitości, jak Brougham, Cutlar Fergusson, Dudley, Stuart, Fox-Strangways, Daniel O'Connell i tylu, tylu innych! W ciasnych granicach mego listu wspomnąć tylko mogę o zasługach pani Oliphant w prawodawstwie edukacyjnem; Dickensa w kwestji ubogich i policji; Fenwick'a w organicznej reformie tutejszego militaryzmu; Redcliff'a w ustawach kontrolujących budowę i regulamin służbowy marynarki handlowej — wreszcie... Stead'a, w reformie kodeksu kryminalnego, bo to, co on w osławionych artykułach *Pall Mall Gazette* napisał (1885), to w trzech czwartych płodem było sfanatyzowanej wyobraźni jego i pana „generała“ Armji Zbawienia.

Tego sezonu zasłynął nagle i wielkim się obudził człowiekiem p. Rudyard Kipling, autor zajmujących opowiadań z życia anglo-indyjskiego. Co on napisał i czego dokazał — jak olbrzymią słabem podniósł piórem opokę prawodawstwa, mającego zmienić same podwaliny społecznego ustroju w Indostanie, postaram się w następnym streścić liście.

U nas dużo piszą rozmaici powieściopisarze. U nas powieść sentymentalna mało znajduje lubowników, i dlatego nie brak „powieści z tendencją“, fabuły realistycznej, wykazującej dużo złego i sporo możliwości powszechnie upragnionych. Ale też u nas, czytelnik przeciętny i nieprzeciętny, jeżeli nie jest zgóry krytykiem stylu, formy i fabuły, jeżeli nie jest zgóry usposobionym jakobądź dla osoby autora — to... albo się zżyma nad ultra-gorliwą zarozumiałością wścibskiego „literata“, lub też powieść całą, *mit Sack und Pack* między bajki wkłada. Kto wie... ah, kto wie czy, gdyby u nas więcej było czytelników pism „poważnych“; gdyby się u nas pilniej, skrzętniej, szerzej i głębiej wpatrywano i rozpatrywano w opinjach nad sprawami życia i serca, gustu i pracy; gdyby u nas, jak tu w Anglji, wykształceniem i kierownictwem opinji publicznej zajmowali się ludzie z mądrością i społecznem a odpowiedzialnem stanowiskiem Salisbury'ch i Gladstone'ów, Manning'ów i Norfolków... gdyby, jednem słowem, praca realna i systematyczna była podstawą pracy uczuciowej i kunsztownej — to kto wie? ach, kto wie, jakie mielibyśmy powieści i jakich powieściopisarzy, jakich czytelników i jakie czytelniczki — jakie nowe, niepróbowane bodźce i trzeźwe, zbiorowe natchnienia! Taki jest przynajmniej biedny sąd mój osobisty; podziela go, jak może i umie, Kubuś — Kubuś z Mirotwórki, siedzący przy oknie z przeciwka. Czy i kto trzeci na nasze się zdanie zapisze?

Ziemie polskie.

Śląsk pruski.

Dziennik Poznański doniósł, iż inspektorowie szkolni powiatu raciborskiego zalecili nauczycielom w Raciborzu zważać na to, ażeby dzieci szkolnych nie używano do roznoszenia gazet polskich, czyli ażeby dzieci tych nie nadużywano (!) w celach polskiej propagandy. Dzisiaj znajdujemy w *Koeln. Ztg.* telegram z Raciborza, pouczający nas o tem, iż sprawą roznoszenia gazet polskich przez dzieci szkolne zajęła się także rejencja opolska i że z polecenia ostatniej zarządzono w kwestji tej „bardzo ścisłe śledztwo“. Na co śledztwo to zarządzono, co ma ono okazać i czy może władza szkolna zamierza młodych „propagatorów polonizmu“ surowo ukarać, depesza raciborska do *Koeln. Ztg.* nie powiada. Pozwalamy sobie też powątpiewać, by rozporządzenie rejencji opolskiej i szkolnych inspektorów raciborskich miało odnieść jakikolwiek skutek. Wogóle pozostaje dla nas niezrozumiałem, na jakiej podstawie władza szkolna wystąpiła przeciwko roznoszeniu gazet polskich przez dziatwę szkolną. Tytułu prawnego nie ma ona pod tym względem żadnego, a tylko słusznem by było, gdyby rodzice dzieci przez władzę szkolną nagabywanych, przeciw temu stanowczo zaprotestowali. Zarzut, iż chodzi tu o propagandę polską, nie powinien nikogo ustraszyć; propaganda polska jest prawnie równie dozwoloną, jak propaganda niemiecka, a nie istnieje żaden przepis prawny lub chociaż tylko policyjny, któryby pod tym względem dla Polaków zawierał jakie ograniczenie. Ciekawa, czy pisma niemieckie nie podciągną i roznoszenia gazet polskich przez dzieci szkolne pod „wielkopolską agitację“!?...

Z Litwy.

W gubernji grodzieńskiej, przy sprawdzaniu listy czynszowników, w niektórych majątkach okazało się, iż listy te nie są zgodne z istotnym stanem rzeczy, gdyż wykazują czynszowników albo dawno zmarłych, albo jednego tylko, wówczas, gdy ziemię uprawia wielu, z których każdy pragnie, by wydzielili go osobno. Z tego powodu, komisja gubernjalna do spraw czynszowych, postawiła następujące kwestje: 1) Czy należy dzielić ziemię czynszową według wskazówek

właściciela gruntu, czy też według istotnej liczby osób, użytkujących tę ziemię? 2) Jeżeli właśnie taki kawał ziemi nie może być podzielonym, za kim zatwierdzić prawo własności: dla jednego figurującego posiadacza gruntu, czy też dla wszystkich współużytkujących? 3) Czy potrzeba oznaczać na planach, kto i jaką ilością ziemi włada? 4) Spory o użytkowanie bez udziału posiadacza pomiędzy czynszownikami, kto ma rozstrzygać: sąd czy też komisja czynszowa? 5) Czy należy prowadzić operację wykupu dla każdej kolonji czynszowej oddzielnie, czy też według działu ziemi, należącego do pojedynczych czynszowników? — Na wszystkie te pytania, ministerjum odpowiedziało twierdząco.

Wiadomości polityczne.

O podróży p. Carnot do Rosji.

Petersb. wied. piszą: „W jednym z ostatnich numerów *Figara* margrabia de Castellan zaleca wymownie p. Carnotowi odwiedzenie Petersburga i Moskwy. Według planu autora, prezydent rzeczypospolitej francuzkiej powinien przybyć do portu kronsztadzkiego z całą eskadrą pancerników i liczną świtą, a następnie po odwiedzeniu Peterhofu udać się do Moskwy, na otwarcie urządzanej tam wystawy eksponentów z r. 1890. Margrabia de Castellan nie bez zasady żywi nadzieję, iż wizyta owa położy kres izolowaniu trzeciej rzeczypospolitej wśród mocarstw europejskich, odosobnieniu, któ re jest jednakże faktem, pomimo wzrostu sił wojennych i środków finansowych, zapewniających Francji rolę mocarstwa pierwszorzędnego.

„Że p. Carnot — powiada dalej dziennik petersburski — byłby u nas drogim gościem, którego przyjętoby tu z całą szeroką gościnnością rosyjską, o tem niema co mówić. Nie mówiąc już o sympatjach do Francji wogóle, nie mówiąc już o tem, że uznaną jest ona jako jedyny możliwy sprzymierzeniec Rosji wśród państw zachodnio-europejskich, osobistość samego p. Carnota cieszy się, jak wiadomo, wielką popularnością w Rosji i używa zasłużonego szacunku. Jedyną, lecz za to wielką trudność napotyka wykonanie planu p. Castellana, a jest nią kwestja rewizyty, na którą miałby prawo według zasad grzeczności międzynarodowej liczyć p. Carnot. Wyjazd cesarza rosyjskiego do Paryża dla wielu wydaje się połączonym z pewnemi trudnościami. Dla Rosji byłoby dogodniejszem odpowiedzieć wysłaniem do Paryża wysoko postawionego przedstawiciela cesarstwa rosyjskiego. Tylko wtedy, gdy te szczegóły uregulowane będą przedtem, można mieć nadzieję, że wizyta p. Carnota doprowadzi do rezultatów, pożądanych równie dla Francji, jak Rosji".

W dalszym ciągu z powodu tego planu pisze organ p. Awsiejenki:

„Samą myśl o tem, że zewnętrzna polityka trzeciej rzeczypospolitej może być nie „republikańską", lecz „francuzką" uważamy za wielce sympatyczną. „Republikanizm" zewnętrznej polityki obecnej rzeczypospolitej francuzkiej ma sposobność objawiać się rzadko. Tak np. w sprawie uznania czasowego rządu w Brazylji, Francja była pierwszą, lecz, kierując się może sympatjami, miała przedewszystkiem na myśli nawiązanie ściślejszych stosunków ekonomicznej natury za oceanem. W stosunkach zaś z mocarstwami starego kontynentu Francja prowadzi tylko politykę „francuzką". Podczas jednego głosowania Izby w kwestjach polityki zewnętrznej, p. Cassagnac oświadczył, że biorą w niem udział tylko Francuzi, nie zaś reprezentanci prawicy i lewicy. Grzmot oklasków dowiódł, że Izba podziela zdanie mówcy. I p. Carnot, gdyby zdecydował się urzeczywistnić swój plan, nie wywołałby z pewnością protestu ze strony społeczeństwa francuzkiego".

Reforma szkolnictwa w Prusach.

Wiadomo, że wśród spraw, które żywo zajmują umysł cesarza Wilhelma, nie pośledniej wagi jest reforma szkolnictwa. Poczyniono już kroki przygotowawcze, celem uproszczenia nauki w zakładach kadetów i akademji wojennej. Obecnie zamierza rząd rozpocząć gruntowną reformę szkolnictwa wogóle a zwłaszcza gimnazjów. Do *Muenchener Allgem. Ztg.* piszą z Berlina, że niebawem zwołana zostanie konferencja z ośmdziesięciu osób, celem zbadania tak ważnej sprawy. Prasa poświęca reformie szkolnictwa obszerne artykuły a uwagi jej odpowiadają stanowisku politycznemu każdego organu. Nadto ukazała się cała powódź broszur, omawiających przedmiot z mniejszą lub większą znajomością rzeczy.

Wielkie zaniepokojenie wywołała rozprawa p. Guessfelda, który przemawia za zupełnem upaństwowieniem wychowania. Zdaje się, że pomysł ten nie znajdzie poparcia. Nikt także nie myśli na serjo o zniesieniu gimnazjum klasycznego. Ponieważ chodzi o to, aby ludzie, którym wyższe wykształcenie jest zbyteczne, nie cisnęli się do gimnazjów, powstał zamiar, aby odjąć tym i podobnym zakładom prawo udzielania świadectw uzdolnienia do jednorocznej służby w wojsku. Kto będzie chciał z tego dobrodziejstwa korzystać, powinien poddać się odpowiedniemu egzaminowi, do którego zdania wystarczy ogólne wykształcenie bądź to realne, bądź humanistyczne.

Z różnych stron.

— *Czerwona Ruś* podaje następującą w kronice nr. 206 notatkę, którą w tłumaczeniu powtarzamy, ponieważ dobrze maluje ukrytą myśl tego organu moskalofilskiego. Notatka nosi tytuł: *Carskie „Bóg zapłać"* i brzmi jak następuje: „Wskutek znakomicie wykonywanych manewrów na Wołyniu, „imperator" Aleksander rozkazał wyrazić wszystkim uczestnikom swoje „Bóg zapłać". Ale nietylko w słowach znalazła wyraz łaska carska, lecz zadokumentowała się w czynie. Oto car podarował każdemu szeregowcowi po rublu, podoficerom po 3 rs., żołnierzom stojącym przy kolejach po 3 ruble, podoficerom po 4 i t. d. Podarunki te stanowią poważną sumę, wobec tego, że uczestniczyło w manewrach na Wołyniu około 200.000 wojska". Bez komentarzy...

— Wiedeńskie dzienniki liberalne skarżą się, że demokraci rozbijają wszelkie zgromadzenia liberałów, nie dopuszczając do głosu nikogo, prócz uprzywilejowanych swych trybunów.

— Dr. Rieger postawił hr. Taaffemu *ultimatum*. Jeżeli rząd do chwili zebrania się Sejmu czeskiego w d. 14 października, nie przyjmie warunków postawionych, natenczas Rieger złoży swój mandat poselski i w manifeście do narodu wyłuszczy swoje powody. Do kroku tego nakłonili Riegera zięć prof. Braf i córka, pani Czerwinka.

— Razem z ustawą przeciw socjalistom, zostanie w Niemczech zniesiona także specjalna komisja rzeszy, której zadaniem było rozstrzygać o zażaleniach na nieprawidłowe stosowanie wspomnianej ustawy.

— Niemcom za morzem nie bardzo się wiedzie. Biuro Wolffa podaje telegram, że w mieście Witu krajowcy zamordowali ośmiu Niemców, którzy rozpoczęli z nimi spór jakiś.

Co kobiety czytają?

O lekturze kobiet zamieścił *Kurjer Polski* niedawno artykuł; autor zapytuje, co kobiety czytają?

Czy nie słuszniej byłoby jednak zapytać się, czego kobiety nie czytają?

Gdyż jeżeli chętniej wertują utwory Gyp'a lub Bourgeta, to dlatego, że tych autorów, a szczególniej Bourgeta zrozumieją łatwiej.

Prócz tych autorów jednakże czytają one wiele innych dzieł i pomimo, że zajęcie ich, czy to jako kobiet pracujących samoistnie, czy też gospodyń domu, absorbuje umysł i ręce prawie bez ustanku, znajdą one jednak chwilkę czasu, choćby nocnemu spoczynkowi ukradzioną, ażeby w miarę swoich zdolności i upodobań przeczytać, czy to stronnicę poważnego dzieła, czy też parę kartek powieści.

Myli się też autor artykułu, utrzymując, że kobiety jedynie tylko dział literatury beletrystycznej uprawiają... Przeciwnie, czytają one wszystko i im to głównie zawdzięczać należy jaki taki ruch księgarski. Któż bowiem, jeżeli nie kobiety są inicjatorkami składkowych bibljotek. Któż, jak nie one w budżecie wydatków domowych przeznaczają pewną sumę na książki i pisma perjodyczne, bez których pan małżonek obszedłby się doskonale.

Właściciele czytelni mogą nas objaśnić, kto więcej czyta, mężczyźni czy kobiety?

Czytają one, co prawda, bez wyboru, rzeczy złe i dobre, lecz, czy to ich wina?

Kobieta pod względem wiedzy, to kontrabandzistka; wykształcenie swoje po większej części sobie samej zawdzięcza, wiele więc rzeczy nieraz jest dla niej niezrozumiałych; czytałaby i chętnie dzieła poważniejsze, gdyby przy swym boku miała towarzysza, udzielającego objaśnień...

Lecz, co robić, gdy towarzysz ten nie chce, lub nie może tego uczynić?

Niesłusznie też autor sądzi o kobietach, mówiąc, że najinteligentniejsza niezdolną jest zrozumieć Armanda de Guerne („Crime d'amour"). Przeciwnie, rozumieją go one doskonale... I w tem leży przyczyna, że Bourget zamiast być niebezpiecznym dla moralnej istoty kobiety, leczy ją z egzaltacji, przedstawiając w postaci Armanda przeciętny typ mężczyzny teraźniejszej epoki. Nauczona przykładem Heleny, przekonywa się, że ideału, o jakim marzy, nie znajdzie na świecie, i że spełnienie obowiązku i miłość macierzyńska jedynie za spokoić mogą trawiący ją „głód serca".

W istocie Bourget po mistrzowsku wniknął w naturę kobiety, tę mięszaninę poświęcenia i egoizmu, prawdy i kłamstwa, uczucia i materjalizmu, po nad czem góruje tak wysoko rozwinięty kult piękna, że nieraz zataja w niej uczucie i ona też jako prawdziwe dziecię wieku, sama nie wie, czego pragnie.

Oto człowiek ukochany, dla którego w chwili egzaltacji życie by dała w ofierze, oto człowiek ten staje przed nią w pomiętym kołnierzyku, lub źle zawieszonej krawatce, i ona tęskniąca za nim aż do szaleństwa, odwraca się ze wstrętem!

A oto znów druga, która kocha, tęskni za nieobecnym, lecz tylko za nieobecnym, spotkawszy go bowiem, staje się marmurową na to, ażeby za chwilę szaleć za nim z rozpaczy...

Niesłusznie więc autor mówi: „do zrozumienia tej fatalności będącej nieuniknionem następstwem chorobliwych uczuć i woli, kobiety jeszcze nie dorosły".

Niestety! Jak we wszystkiem, tak i w tem stają one do konkursu z mężczyznami i bodaj, czy nie wyprzedziły ich na tem polu. Istota ich charakteru bowiem posiada własność gąbki, łatwo przyswajającej wpływy otoczenia; cóż więc dziwnego, że w wieku ogólnej newrozy i apatji wchłania ona w siebie te moralne mikroby. Najgorszem jest to, że wskutek psychologicznej dziedziczności potomstwo jej przychodzi na świat z zarodkami tych pojęć, które życie w dalszym ciągu rozwija.

Czytanie więc rzeczy poważnych, zdrowych duchowo byłoby rodzajem wzmacniającego lekarstwa dla kobiet.

Lecz do tego potrzeba, ażeby zamiłowanie lektury poważniejszej, jako dobry przykład, szło z góry.

Nie uczcie się więc panowie od Bourgeta „czegoś", jak radzi autor, lecz postarajcie się wyrobić w żonach waszych, siostrach i córkach gust do poważniejszej lektury, świecąc im w tem dobrym przykładem.

Niezadowolona.

PTAK I CZŁOWIEK.

Człowiek:

Ptaku nie śpiewasz? A bracia twoi
W leśnej gęstwinie,
Nad melodyjnie szumiącą rzeką
Każdy do pieśni swe gardło stroi
I echo płynie
Płynie daleko...
W promienie słońca, co się uśmiecha
Swiatłem obłoku
Blaskiem potoku
I niebo w iskier ocean mieni,
Radosna pieśń ta się wplata
I w nieskończonej dźwięczy przestrzeni
Wszechświata
Czemu w zadumie siedząc ponurej
Nie łączysz głosu z bratniemi chóry?

Ptak:

Kiedy, jak listek wiatrem niesiony,
Przelatywałem nad gaj zielony,
Ujrzałem gniazdo w gąszczu usłane.
Na gnieździe matka zraniona
Od nielitosnej, zabójczej kuli,
Krew wylewając przez ranę.
Bezpióre pisklę do krwawego łona
Konając tuli,
I w jasny błękit rozpięty nad sobą
Patrzy: bezbrzeżną, okropną żałobą.
I nad swem dzieckiem, matka nieszczęśliwa,
Zbyt słaba, by błagać jękiem,
Niema, oczyma litości przyzywa...
W tej chwili pieśń ma byłaby oddźwiękiem
Prośby o litość tej niebu jasnemu
Rzuconej z ziemi, więc milczę...

Człowiek:

Wiem czemu.

Kazimierz Tetmajer.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* *Listy Narcyzy Żmichowskiej do Tekli Dębskiej i innych osób.* Lwów. U Gubrynowicza i Schmidta. 1890, str. 84. „Była to dusza prawa, na której grzech samolubstwa i sprzeniewierzenia się poczciwym zasadom nigdy nie zaciężył; serce umiejące kochać Boga i ludzi, skłonne do ofiar. Dążyła do światła i piękna a nie z jej winy, lecz z zależnego położenia wynikło, że nie zawsze piękne swe chęci w czyn wprowadzić mogła". Temi słowy określa charakter Tekli Dębskiej, jedna z jej najbliższych przyjaciółek; dodajmy do tej charakterystyki krótkiej jeszcze to, że miała wysoko i szeroko patrzące oczy ptaka górnego lotu, że miała ogromny talent poetycki, a będziemy mieli wizerunek — samej Narcyzy Żmichowskiej. Nic więc dziwnego, że dwie takie kobiety, które los ku sobie nawzajem sprowadził, nie tylko mogły, ale prawie, że musiały się zbliżyć, pobratać. Zbliżenie to nastąpiło w epoce „kiedy wszystkie zacne serca pełne były smutku", kiedy posępna chmura za chmurą przeciągała nad krajem, a nie było widać ich końca: w takich warunkach podobne serca biją podobnie i rozumieją się łatwo. Odkąd datuje znajomość Gabryeli z Dębską, nie wiadomo, przyjaźń zawiązała się w roku 1849, w więzieniu, gdzie znajdowała się Żmichowska, a dokąd Dębska przybyła z panią Augustą Grotthusową, aby „dole uwięzionych osładzać".

Oprócz listów do Dębskiej, w tomiku niniejszym znajdują się listy do rodziny, nie dodające wielu szczegółów do wydanej dotąd korespondencji Żmichowskiej.

Wydawcą jest Henryk Kopia, a materjału dostarczył Zakład Ossolińskich.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Berlin dnia 24 września. — Urządzony w przeszłą niedzielę przez Tow. „Przytulisko" teatr amatorski, powiódł się bardzo dobrze. — Jutro odbędzie się zwyczajne miesięczne posiedzenie Tow. Polek „Wanda". — Były proboszcz rządowy, ks. Lizak, który pojednał się niedawno z Kościołem, został ustanowiony pasterzem zamieszkałych tu Polaków.

KURJER LWOWSKI.

* Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej odczytał prezydent p. Mochnacki pismo c. k. Namiestnictwa, zawiadamiające, że Cesarz polecił wyrazić Radzie m. Lwowa podziękowanie za życzenia, złożone w dniu urodzin u stóp tronu. Z porządku dziennego uchwalono zatwierdzić bez rozpraw statut państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie i przyjęto zatwierdzony przez syndykat miejski projekt deklaracji co do obowiązków, jakie gmina względem tej szkoły przyjmuje. W sprawie prestacyj, ofiarowanych przez gminę na rzecz szkoły realnej we Lwowie, uchwalono nie zawierać z rządem żadnej umowy i pozostawić *status quo*.

* Wydział krajowy nadał na rok szkolny 1890/91 następującym uczniom wyższej szkoły lasowej zasiłki, a to mianowicie: po 180 złr. rocznie: Józefowi Owsiakowi, Wacławowi Zebrowskiemu i Witoldowi Prackiemu; po 150 złr. rocznie: Wiktorowi Skołyszewskiemu, Janowi Szczygielskiemu, Michałowi Podczaszyńskiemu, Edwardowi Bernolakowi, Stanisławowi Marynowskiemu, Władysławowi Zagórskiemu i Władysławowi Borzemskiemu.

* O znanej naszym czytelnikom sprawie jednorocznieka ś. p. Libla pisze *Dziennik Polski* w ostatnim numerze. „Komenda korpuśna, poleciła pułkownikowi 15 p.p., ażeby zarządził jak najenergiczniejsze śledztwo w sprawie wypadku z ś. p. Liblem. Postąpienie to jest racjonalne: osłabianie bowiem ewentualnych nadużyć tego rodzaju, byłoby dla armji wielce szkodliwem. Wojskowi starej daty sądzili, że pociąganie do odpowie-

KRONIKA TYGODNIOWA.

W ostatnich dniach nikt tak nie zaimponował, jak Jaśnie Wielmożny Mizia, nowo wybrany poseł żywiecki do Sejmu. Niechaj w tytule Jaśnie Wielmożnego nikt nie upatruje jakiegoś szyderstwa, gdyż dokładni znawcy tytułów twierdzą jednozgodnie, jako poseł Sejmowy nietylko *wiele*, ale i *jaśnie może*. Wybór tego męża stanu, jednego ze stu ludzi najtęższych zapewne w całym kraju, rozczulić musi tem więcej, iż doprowadził do szalonej irytacji *Czas* i *Przegląd*, a do niesłychanej radości *Nową Reformę* i lwowskich tej damy przyjaciół i kochanków. Musi więc siła niepospolita leżeć w Jaśnie Wielmożnym Miziu, czy w Jaśnie Wielmożnym Mizi, (bo nie mogę sobie dać rady z deklinacją tego nazwiska), kiedy zdołał doprowadzić do takich objawów organa, trzęsące polityką królestwa Galicji i Lodomerji. Człowiek średniej miary przechodzi zazwyczaj spokojnie, wyboru jego nikt nie komentuje, nikt nie dostaje zawrotu głowy. O ile więc Jaśnie Wielmożny Mizia musi stać wyżej, jaka to musi być potęga umysłu, jak wielkie (a ciche) musiał położyć dla kraju zasługi!

Chociaż kronikarz *Kurjera* odrzekł się polityki i wszystkich jej rzeczy, pozwoli sobie jednak na skromną uwagę, jaką mu wybór pana Mizia, czy też Mizi nasuwa. Kronikarz pełen jest miłości dla stronnictwa konserwatywnego, to też ze zdziwieniem widzi, jak to stronnictwo z natury rzeczy najwięcej zbliżone do ludu, bo dwór i plebanja są przecież sąsiadami chaty włościańskiej, coraz mniej posiada między ludem zaufania, i to do tego stopnia, iż taki wzorowy gospodarz, cieszący się ogólnem uznaniem jak pan Cz., staje się wobec jakiegoś Mizi bezsilnym. Kronikarz również kocha całem sercem stronnictwo liberalne i szczerze się smuci, że zaczyna wchodzić ono na drogę zupełnego zbziczenia, bo radość z wyboru Maćka lub Kacpra do grona, które poniekąd losami kraju kieruje, mogą objawiać tylko Wojtki i Kuby, a nie ludzie inteligentni. Kronikarz byłby mocno ciekawy, coby powiedzieli panowie liberali, gdyby naprzykład w miastach zamiast Asnyków, Romanowiczów i Weigiów, wybierano Kaspra Parzygnata, Jędrzeja Więciorka, Szymona Kiełbasę i Józefa Strucelkę, przedstawicieli stanowczej w i ę k s z o ś c i, bo klasy robotniczej i rzemieślniczej. Coby powiedzieli ci panowie, gdyby Sejm składał się z samych robotników wybranych w miastach, z samych włościan wybranych przez ludność wiejską i z samej szlachty wybranej przez większą własność. Jest to zasada, która ściśle przeprowadzona nie dopuściłaby do Sejmu ani jednego „inteligenta", bo o kole inteligencji statut wyborczy Sejmu nic nie wspomina.

Więcej niż sprawa Jaśnie Wielmożnego Mizi, zajmowało pewne sfery publiczności i dziennikarstwa zapowiedziane przejście przedsiębiorstwa teatralnego w inne ręce. Pan Glikson pragnął niby gwałtownie wziąć rozwód z Melpomeną, przypuszczając, iż za trzy lata sama go zdradzi i ucieknie. Rozwód mógł być tem łatwiejszy, iż szanowna pani Melpomena w gronie licznych swoich wielbicieli znalazła dwóch pragnących stanowczo posiąść jej serce i rękę. Wprawdzie rzecz to srodze nieprzyzwoita, ale p. Glikson obliczył wartość wiernej mu dotąd Melpomeny i zamiast srogie wieść boje z jej wielbicielami, zgadzał się puścić ją jednemu z nich w dzierżawę, a z drugim miał zamiar korzystać do spółki z jej wdzięków i uśmiechów. Co się zrobiło, niewiadomo; dość, iż obaj konkurenci zostali odpaleni, a bezpodzielnym władcą i panem pięknej bogini został nadal dotychczasowy jej dzierżawca. Wprawdzie wezwał do pomocy p. Żelazowskiego, ale okazał się mężem stałym, gotowym bronić poślubioną sobie boginię, choćby go to nawet wiele zmartwień i pieniędzy kosztować miało. Mówią, iż ten, który złączył ręce dwojga tych młodych ludzi, opierał się tym dążnościom rozwodowym i separacyjnym, ale czy to jest prawda, mógłby odpowiedzieć tylko pan Koźmian lub Glikson, a interwiewu z nimi dotych czas nie miałem.

Na drugiej półkuli rozpoczyna się również głośna sprawa rozwodowa. Prezes od tych panów, co ich nazywają Mormonami, przyszedł do przekonania, iż posiadanie kilkunastu lub kilkudziesięciu żon daje za dużo zajęcia i ambarasu. Napisał więc oświadczenie, że gotów się poddać ustawom Stanów Zjednoczonych i ograniczyć swą miłość do płci pięknej — do jednego tylko jej egzemplarza. Mormoni europejscy zgorszeni są tym postępkiem swojej głowy widzialnej i darmo usiłują wytłomaczyć sobie powody, którą ją do takiego kroku skłoniły. Co do mnie przypuszczam, iż jaśnie wielmożny naczelnik Mormonów, pozostał już tylko jasnym, a nie wielmożnym i ztąd jego wstręt do poligamji.

Sam fakt udania się mojego aż do Ameryki dla szukania materjału do kroniki tygodniowej *Kurjera*, dowodzi wielkiego zastoju w sprawach miejscowych. Jak ciężkiem jest życie na świecie, widzimy choćby z tego, że już od dni dziesięciu przynajmniej nie wyszła żadna „Jednoniówka". Ale na pocieszenie zwolenników tego rodzaju literatury, donieść mogę, iż w połowie przyszłego miesiąca ukaże się pewne efemeryczne wydawnictwo, do którego swoje utwory dwu i trzy calowe dostarczyli prawie wszyscy nasi pisarze, wybitniejsze osobistości, oraz redakcje pism codziennych. Jako wtajemniczony, pozwolę sobie kilka aforyzmów przytoczyć:

Największa hańbą XIX. wieku jest bandytyzm *Kurjera lwowskiego*.

Dziennik Polski.

Hugo Schenk jest jeszcze ideałem człowieka wobec Schmitta, dyrektora teatru lwowskiego.

Kurjer Lwowski.

L. 3118. Józef Kapusta z Gołkowa, uznany został głupkowatym.

L. 1919. Sąd powiatowy w Małej Jamie podaje do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie sumy 4 złr. 32½ wraz z kosztami postępowania sądowego, w kwocie 212 złr. 83 ct. odbędzie się w dwóch terminach 2 i 19 stycznia przymusowa sprzedaż połowy realności pod l. h. 302 w Kopytówce położonej.

Gazeta Lwowska.

Kobieto! ja cię kocham tu i na dnie morza
Sród pająków i skorup perły i mahali,
Zmieniłbym się dla ciebie w karpia lub węgorza
Byłebyśmy w rydulach, jak śledzie pływali.
Przyjdź do mnie dziś o szóstej a przy świecy łunie,
Jak wiewiołga cię zamknę w moich myśli trunie.

W. Lieder.

Ponieważ w obecnej chwili pismo nasze zmienia właściciela i redaktora, nie możemy wziąć udziału wszyscy w Albumie.

Gazeta Narodowa.

Na Fernando-Po
Wielkie góry są.
Więc wlazłam na górę
I rozbiłam chmurę
I tak łażę wciąż
A za mną mój mąż.
Ślady zostawiamy
I dalej ruszamy
Fernando Po.

Hajota.

Marzenia moje ziściły się nareszcie, — zostałem członkiem komisji artystycznej teatru lwowskiego.

Tadeusz Romanowicz.

Panie kronikarz
Próżno wykrzykasz!
Całować się będę,
Gdziekolwiek usiędę,
O mamę nie stoję,
Nic się jej nie boję.

Kicia.

z „Albumu oszczędnych kobiet".

Od dnia 1 stycznia sprzedawać będę „Wojnę" Grottgera po 8 centów na chińskim papierze.

Bondy.

A ja po 7 i pół.

Kaczurba.

Po resztę aforyzmów raczą się pofatygować szanowni czytelnicy do zapowiedzianego wydawnictwa.

K. Bartoszewicz.

PS. Wielbicielom Anielki z powieści „Bez dogmatu" donoszę, iż heroina Sienkiewicza jest... jakby to powiedzieć... pełna nadziei. Zapraszam więc na chrzciny... za siedm miesięcy.

działności winnych w podobnym wypadku rozlnżnia karność — dziś zapatrywania się zmieniły. Karność być musi, to pewna, ale karność rozumna. Wypadek taki jak z Libiem nie wyjaśniony i nie rozstrzygnięty po słuszności, nietylko dla karności nie jest pożytecznym, ale owszem osłabia ducha, budzi niechęć i nieufność. Każdy sobie pomyśli, że jeżeli tak obchodzono się z człowiekiem inteligentnym, kandydatem na oficera, który o swe prawa przecież łatwiej upomnieć się może, to cóż dopiero może się dziać z prostym żołnierzem, znajdującym się w daleko trudniejszych warunkach. Często wyższe względy w poważnej chwili, każą zapominać o jednostkach, hartowanie żołnierza na trudy i niewygody jest zawsze pożądane i racjonalną rzeczą, ale rozmyślne dręczenie i lekkomyślne narażenie zdrowia i życia żołnierzy bez koniecznej i nieodzownej potrzeby, jest wprost grzechem. Są w regulaminach przepisy o „zaszanowaniu żołnierza i materjału" — wystarczyłyby one zupełnie, gdyby tylko były wykonywane".

† Wilhelmina ze Schmidtów Rychterowa, matka Józefa, literata, zmarła onegdaj po dłuższej słabości we Lwowie.

* Wczoraj zbiegł z koszar tutejszych infanterzysta 30 pułku, Paweł Kamiński, zabrawszy z sobą 11 sztuk ostrych patronów.

* Na karę śmierci przez powieszenie skazał trybunał lwowski Berezańskiego, za zamordowanie Trojanowskiej.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Jaryczowie nowym odbędzie się 5 października poświęcenie cerkwi, którego dokona metropolita ks. Sembratowicz.

* W sprawie rezygnacji p. Adama Łuckiego ze Sarn z godności prezesa Rady powiatowej w Jaworowie, otrzymuje *Dziennik Polski* pismo, stwierdzające, że p. Łucki złożył tę godność po długoletniem jej piastowaniu, jedynie z powodu nadwątlonego zdrowia i wieku podeszłego, nie zaś skutkiem wrzekomych jakichś wyników komisji, delegowanej przez Wydział krajowy. To też pogłoski takiej treści — uwłaczające nieskazitelnemu zacnemu obywatelowi, który przez lat dwadzieścia kilka stał zawsze ochocze i z całem poświęceniem na usługach swego powiatu — uważać należy chyba za wypływ jakiejś animozji osobistej i zaprzeczyć im z całą stanowczością.

* W Łańcucie, ogrodnik Józef Szubert, pracujący na strychu oranżerji hr. Potockich, załamał się i spadł tak nieszczęśliwie, że zabił się na miejscu.

* Pożary nie przestają nawiedzać naszego kraju. Świeżo zgorzały 4 domy i zapasy w Żółkwi a w Przemyślu obrócił ogień w perzynę 75 ołków słomy.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela, Julijana Krupickiego, w Bieniawie, stałym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Taurowie; tymczasowego nauczyciela, Wojciecha Różyckiego, w Niepli, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Niepli; tymczasowego nauczyciela, Jana Makarewicza w Słobodce Janowskiej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wierzbowcu.

* Minister skarbu zamianował poborcę podatkowego, Józefa Krausa, głównym poborcą podatkowym dla okręgu krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Właściciel fabryki p. Plewkiewicz z Warszawy, nabył na Jeżycach kamienicę za 42.000 marek od Niemca.

* W Powidzu odbywała się wielka misja, na którą przybył także ks. biskup dr. Likowski.

KURJER GDAŃSKI.

* W Tczewie osiadł nowy lekarz Polak, dr. Kuener.

* W Gniezdżewie na Kaszubach panuje wśród dzieci dyfterja.

* Pożar zniszczył kilkanaście domostw w Sławęcinie pod Chojnicami.

KURJER GÓRNOŚLĄZKI.

* W Pychowicach została dnia 16 b. m. otwarta ochronka dla dzieci nieochodzących do szkoły, oraz szkoła przemysłowa dla starszych dziewcząt. Kierownictwo obydwóch instytucji objęły siostry Boromeuszki zarządzające miejscowym domem sierót.

KURJER WARSZAWSKI.

* We wtorek pobłogosławiony będzie związek p. Antoniego Grzebolińskiego z panną Stefanją Słomczyńską. Wiadomość tę miło powitają liczni krewni i znajomi pięknej pany młodej, w Krakowie.

KURJER BERLIŃSKI.

* Po podwórzu pewnej kamienicy jakiś duch rozsypywał złote i papierowe pieniądze. Służąca je podnosiła i oddawała swoim państwu. W końcu pokazało się, że 17-toletnia dziewczyna zręcznie podkradała swego pana i czy to ze żalu, czy ze strachu zaczęła pieniądze oddawać niby to jako znalezione. W końcu przetrząśnięto jej kuferek i znaleziono jeszcze 100 kilkadziesiąt marek w złocie.

KURJER PARYSKI.

* W Wielkiej Operze w Paryżu próbowano niedawno nowy instrument, który naśladuje podobno znakomicie dźwięk i ton wszystkich dzwonów wieżowych i kościelnych. Jest to wielka szafa, zawierająca 25 lanych, jak dzwony, cylindrów różnej długości, grubości i wielkości. Najdłuższy z nich ma 1·50 met., najkrótszy 60 centm. Dzwony odzywają się zapomocą zwyczajnej klawiatury, której klawisze wprawiają w ruch metalowe młotki.

* Z południowej Francji nadchodzą bardzo smutne wiadomości. Dnia 20 b. m. popołudniu spustoszył grad całe powiaty, a gdzie on oszczędził, zniszczyły powodzie. Wody Rodanu podniosły się pod Beaucaire o pięć metrów, zalały słynne targowisko i zerwały sklepiki wraz z towarami. Wszystkie winnice w okolicy zniszczone W miejscowości Le Vigan obliczają straty na miljon franków. Miasto Nimes i okolice zamieniły się wskutek oberwania się chmury w jedno wielkie jezioro. Komunikacja kolejowa przerwana. Wiadomości z Marsylji i okolicy również niepomyślne. Przytem nie ma widoków, że deszcze tam rychło ustaną. Przeciwnie obawiać się można nowej burzy. Termometr wskazuje 21 stopni.

* Z Lourdes donoszą, że bawi tam liczny zastęp pielgrzymów włoskich. Przewodnik tychże, ks. Tedeschi, wzywał w świetnej mowie pochwalnej na cześć Krzysztofa Kolumba słuchaczów, aby udali się do Papieża z prośbą o przyśpieszenie beatyfikacji wielkiego męża. Prośbę popiera około 200 kardynałów, biskupów i prałatów.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 28 września obchodzi Kościół katolicki uroczystość bł. Władysława z Gielnowa i św. Wacława. — Bł. Władysław urodzony w Gielnowie, miasteczku województwa Sandomierskiego z ubogich rodziców r. 1440. Po ukończeniu nauk w Akademji Krakowskiej, wstąpił do zakonu św. Franciszka. Najdłużej przemieszkiwał w klasztorze warszawskim i wielokrotnie był wybierany na urząd prowincjała. Z nadzwyczajną żarliwością opowiadał Słowo Boże pobudzając słuchaczów do rozpamiętywania męki Pańskiej. Umarł r. 1505 w Warszawie. — Św. Wacław był synem Wratysława, panującego księcia czeskiego i Drahomiry poganki. Pobożnie został wychowany przez babkę swoją po ojcu, św. Ludmiłę Wstąpiwszy na tron starał się o wzrost i rozszerzenie wiary Chrystusowej, świeżo do kraju jego wprowadzonej: za to nienawidziany był od matki swej, zawziętej nieprzyjaciółki chrześcijan, i z jej namowy został zamordowany w kościele od brata swego Bolesława, r. 938.

Kalendarz. Dziś: bł. Władysława z Gielnowa i św. Wacława, męczennika; jutro: św. Michała, Archanioła.

Kalendarz historyczny. 28 września 1651 roku: Traktat z Kozakami w Białej Cerkwi.

P. Marjan Dubiecki, zaszczytnie znany historyk i krytyk literatury, skreślił nader cenne i na faktach oparte wspomnienia z czasów pobytu swego na Syberji i pod zaborem rosyjskim p. t.: **„Pamiętniki z teki wędrowca"**. Pamiętniki te zawierają wiele zajmujących szczegółów z życia najwybitniejszych ziomków, z którymi autor w czasie tego okresu swego życia pozostawał w stosunkach. Miło nam donieść Czytelnikom naszym, że druk tych *„Pamiętników"* rozpoczniemy w *Kurjerze Polskim* jeszcze w bieżącym miesiącu.

W kościele na Skałce jutro, jako w dzień św. Michała, przypada odpust. Nabożeństwo celebrować będą OO. Kapucyni. Suma rozpoczyna się o godzinie 11 przed południem, o 4 nieszpory. Pobożni znajdą świątynię już odrestaurowaną w części. Ks. przeor Fedorowicz położył w tej mierze wielkie zasługi, a przy poparciu ogółu doprowadzi dzieło swoje do końca. Potrzeba tylko, aby nie zapominano o tym przybytku Pańskim, który dla nas wszystkich jest tak drogim.

Marszałek krajowy, książę Eustachy Sanguszko i wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński wczoraj rano przybyli z Wiednia do Krakowa.

Księżna Adamowa Sapieżyna, siostra Marszałka krajowego, przybyła do Krakowa.

Dyrektor Kasy oszczędności p. Franciszek Slęk powrócił do Krakowa.

P. Józef Wawel Louis, radca przy trybunale najwyższym, darował „Sokołowi" 11 obrazów olejnych przedstawiających królów polskich i 15 obrazów przedstawiających herby byłych województw polskich. Za ten wspaniały dar składa Wydział „Sokoła" czcigodnemu Ofiarodawcy publiczne podziękowanie.

Prof. Władysław Łuszczkiewicz zamianowany został korespondentem c. k. centralnej komisji konserwatowskiej dla ochrony zabytków sztuki.

P. Władysław Mickiewicz wystosował pismo do p. Marjana Dubieckiego, w którem dziękując mu za jego pracę p. t.: „Pierwszy rok wygnania Adama Mickiewicza", drukowaną w *Kurjerze Polskim*, oświadcza mu zarazem, że zalicza ją do najlepszych źródeł, odnoszących się do pobytu Wieszcza w Odesie.

† **Zmarli:** Witołd Jastrzębiec Taniewski, syn zastępcy komisarza obwodowego magistratu m. Krakowa, zmarł onegdaj w Krakowie, przeżywszy lat 18.

Wieczorek ku uczczeniu JE. księcia kardynała Dunajewskiego odbędzie się dziś wieczorem o w pół do ósmej w lokalu Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej pod opieką św. Józefa, którego Jego Eminencja jest protektorem. Program obejmuje: 1. Zagajenie przez ks. prezesa. 2. Spiew „O święty kraju nasz" — chór. 3. Solo na skrzypce, odegra p. Wereszczyński. 4. Djalog „Rada z Pana Tadeusza". 5. Spiew „Hymn do pracy" — chór. 6. Na zakończenie obraz z żywych osób.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj o 7 wieczorem w kościele farnym miasta Podgórza, szczelnie publicznością zapełnionym, stanęły przed rzęsiście oświetlonym ołtarzem panny Marja i Władysława Adamskie, córki notarjusza i burmistrza miasta Podgórza i Florentyny z Bilińskich, ze swoimi narzeczonymi panami: drem Tadeuszem Kwiecińskim, auskultantem sądowym i Franciszkiem Horakiem, kandydatem notarjalnym. W orszaku ślubnym było około ośmdziesięciu osób, związanych przyjaźnią z rodzinami, które tak piękne obchodziły święto. Między innymi zauważono wiele wybitnych osobistości ze świata prawniczego, tudzież byłego burmistrza Podgórza p. Nowackiego, w pięknym stroju polskim. Z pań, obok wielu innych, nader wdzięcznie wyglądała p. adwokatowa Kopfowa, w pięknej, niebieskiej toalecie. Kościół i Rynek był rzęsiście oświetlony, a cała niemal ludność Podgórza była przed kościołem, zasyłając najlepsze życzenia obu młodym Parom i swemu naczelnikowi.

Z Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie. We środę dnia 1 października b. r. wyższy zakład naukowy dla kobiet, przy Muzeum techn. przemysłowem tutejszem istniejący, rozpoczyna 23 rok swej działalności, otwarciem kursów rysunków, malarstwa i modelowania; wkrótce zaś potem rozpoczną się wykłady na wszystkich wydziałach, na które od połowy września zapisy są już otwarte.

W oddziałach rysunkowych liczba uczennic jest ograniczoną najwięcej do 20 w każdym oddziale, a które w większej części są już zapełnione, tak, że już niewielka liczba wolnych miejsc pozostaje do rozporządzenia dla nowo przybywających uczennic do Zakładu.

Od pani Górskiej, właścicielki pensjonatu, która z prawdziwem poświęceniem doglądała w ostatnich czasach ś. p. Podwyszyńskiej i zajęła się jej pogrzebem, otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowny Panie Redaktorze! Mając sobie złożony fundusz składkowy na pokrycie kosztów pogrzebu ś. p. Emilji Podwyszyńskiej, uważam za potrzebne wyliczyć się z takowego publicznie i w tym celu proszę uprzejmie Szanownego Pana o zamieszczenie w swem piśmie niniejszego rachunku: Otrzymałem ze składek ogółem zł. 45, z których wydano: według załączonych rachunków razem złr. 44 ct. 47. Pozostałe 53 ct. składam w Redakcji na cel dobroczynny.

Należy nadmienić, że Wny Szafrański należącą się jego przedsiębiorstwu pogrzebowemu kwotę 28 złr. 30 ct. zwrócił, przeznaczając takową na zapłacenie jednego z długów nieboszczki, najbardziej przez nią poleconego w ostatnich chwilach. Proszę przyjąć wyrazy szacunku, z jakim dla Pana Redaktora zostaję *Górska*.

(Kwotę 53 ct. przyłączamy do składki na pogorzelców Jabłonkowa. Przyp. Red.).

Na wystawę Sztuk Pięknych, która będzie dziś oświetloną elektryką, nadszedł nowy obraz węgierskiego malarza Valentiny'ego p. t.: „Ostatnie życzenie". Obraz ten będzie pewnie dziś podniętą do licznego zwiedzania naszego Salonu. Radzilibyśmy jednak sekretarjatowi wystawy pousuwać niemieckie napisy, które nie wiedzieć zkąd znalazły się nawet na takich obrazach, jak Siemiradzkiego „Noc w Pompeji"!

Z teatru. W przystępie dobrego humoru, hr. Aleksander Fredro (syn) narysował wesoły obrazek, zatytułowany: „Oj, młody, młody!", który wczoraj odegrano w naszym teatrze wobec licznie zebranej publiczności. Co chwila sala teatralna rozbrzmiewała śmiechem, niewymuszonym, szczerym, płynącym z nagromadzonych tłumnie komicznych sytuacyj i dowcipnie prowadzonej akcji. Nie ma ani jednej sceny w całej komedji 4-aktowej, gdzieby nie było jakiegoś szczegółu wysoce komicznego, który po prostu wywołuje homeryczną wesołość pomiędzy widzami. Niekiedy dowcip jest trochę... za pieprzny, ale wszystko tchnie niewyszukaną szczerością, a przez to okupuje swoją treść zbyt wolną. Przyznać należy, iż artyści grali żwawo; na scenie widać było ruch, ożywienie; tempo raźne odpowiadało sytuacji. P. Konopka w roli tytułowej, stworzył postać młodego akademika bardzo dobrze. Inni artyści, jako to: pp. Siemaszko, Ruszkowski, Werner byli dowcipni i grali wesoło. Panie nie miały pola do popisu, bo rólki nie wielkie wymagały tylko dobrej dykcji i humoru. To się zaś znalazło u pań: Wojnowskiej, Kłosowskiej i Siennickiej, która po raz drugi wystąpiła na scenie naszej. W grze pani Siemaszkowej widniała szczerość uczucia niekłamana.

Dzisiaj w teatrze: „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca.

Utwór do śpiewu, kompozycja p. Kordeckiego, słowa artysty dramatycznego naszej sceny, p. Jejdego, został do druku przez autorów przygotowany. Jest to polka, zatytułowana „Fikalski", posiadająca dowcipną treść wiersza i zgrabną muzyczkę. Donosiliśmy, że wydania kompozycji podjął się ma księgarnia p. S. Krzyżanowskiego. Do zbioru śpiewników domowych przybędzie nowa rzecz wcale ładna. Wogóle coraz większy ruch panuje na polu wydawniczem w tym kierunku. Oto p. J. S. Benda zajęty jest obecnie wydawnictwem poematu ludowego, do słów prof. Morawskiego, p. t. „Pierwszy zawód". Będzie to chór męski i mięszany, wraz z solami na tenor i bas z towarzyszeniem orkiestry lub fortepjanu. Dalej ujrzymy w tem wydawnictwie kwartety, jako też utwory fortepianowe, krakowiaki charakterystyczne i oryginalne. Utwór p. t. „Evolutione militare" na 2 fortepjany, napisany został w duchu heroicznym... Takie to wieści dochodzą z pracowni artystów krakowskich.

Realność dawniej Moszyńskich przy ulicy Lubicz obecnie Wołodkowiczów, jak nam donosi jeden z blizkich przyjaciół tej rodziny, nie będzie wcale parcelowaną, co zaznaczamy z tem większą przyjemnością, ile że zabudowanie wszystkich wolniejszych przestrzeni w obrębie miasta nie przyczynia się do polepszenia stosunków zdrowotnych.

Węglarze wystosowali do nas pismo, z powodu naszej notatki o zasypywaniu węglem trotuarów wczasie ożywionego ruchu. W piśmie tem tłómaczą: „że piwnice są ciemne i że przeto nie mogą z ciężarami tłuc się w nich po nocach, a potem, że i oni wypocząć muszą „Na to odpowiedź, że w kamienicach krakowskich jest w ciągu dnia na schodach równie ciemno, jak w piwnicach i że wynalazek lampek bezpieczeństwa oddawna jest znany, a te znajdować się winny u stróża w każdym domu, bo swoją drogą cud wielki, że przy ustawicznem przewożeniu węgla i posługiwaniu się łojówkami przy tegoż transporcie do piwnic, nie wydarzyło się dotąd nieszczęście. Co do drugiego punktu zaznaczyć należy, że rzadko nad ranem widzieć można wozy z węglem a tymczasem przedwczoraj o godz. 6 popołudniu, kiedy publiczność korzystając z pięknego dnia wyruszyła ulicą Szewską ku plantom, zajechał olbrzymi wóz z węglami przed dom narożny (gdzie cukiernia Roszkowskiego) i wysypał całą zawartość na chodnik. Czy to miłem było dla przechodniów, niech na to odpowiedzą sami pp. węglarze, którzy powinni dołożyć starań, aby interes własny pogodzić z interesem publiczności.

W cyrku odbyło się wczoraj nadzwyczajne przedstawienie z powodu jarmarku końskiego. Produkowali się trzej jeźdzcy, których afisz nazwał słynnymi, a których nazwisko ma być Sedoglavitz. Starali się oni zająć dość licznie zebraną publiczność, która jednak najwięcej zręczności i tym razem musiała przyznać dyrektorowi cyrku. Dziś dwa przedstawienia w cyrku: popołudniowe i wieczorne. Powtórzoną ma być Mazepa.

Jednego centa, nic nie jadłem! Wielu ziomków naszych z pod innych zaborów przyjeżdża do Krakowa, aby zwiedzić pamiątki prastarego grodu, a ledwie złożą rzeczy w hotelu, już ich obskakuje zgraja wyrostków, domagając się natarczywie datków i wołając za nimi często wzdłuż ulicy: „Jednego centa, jeszcze nic nie jadłem!" Chyba ta melodja niezbyt cieszyć musi przybyłych!

Ale cóż powiedzieć mamy o tych niby ubogich matkach, co z dziećmi do naga obdartemi i pokaleczonemi, wyprawiają istne sceny wzdłuż ulic: św. Jana i Sławkowskiej.

Jeśli te matki są tak nieszczęśliwe, że nie mają z czego wyżywić swych dzieci, to niechże się stanie zadość ustawie; niech gmina dostarczy im środków utrzymania. Jeżeli zaś są to proste oszustki, to niech zechce władza bezpieczeństwa zapobiedz dręczeniu niemowiąt, które niejednokrotnie bite i głodzone, rozpaczliwemi jękami zwracać mają uwagę przechodniów i dostarczać zysku tym, którzy je w tym celu poprostu wynajmują. Przecież ten Kraków dość bogaty, aby się pożywiło przy jego stołach kilkoro dzieci, a wyzysku podobnego chyba dłużej znosić niepodobna. Zwracamy więc uwagę władz kompetentnych, aby ze znaną energją położyły kres nadużyciom

Koncerty. W Parku krakowskim przy sprzyjającej pogodzie, odbędzie się dziś koncert orkiestry wojskowej 56 pułku pod kierunkiem p. Langiera. Początek o godz. 3 popołudniu.

W ogrodzie Strzeleckim przygrywać będzie dziś w razie pogody, muzyka wojskowa 57 pułku pod kierunkiem p. Żerownickiego, po raz ostatni w tym sezonie. Początek o godz. $3^{1}/_{2}$ popołudniu.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 28 września. W miejsce Blazekowicza namiestnikiem Dalmacji ma zostać komendant 15 dywizji piechoty, feldmarszałek Albori.

Praga 28 września. Komitet wykonawczy niemieckiego klubu sejmowego przystąpi 10 października do oznaczenia programu postępowania w Sejmie. — Postanowienia komitetu wykonawczego dnia 13 października zostaną przedłożone klubowi sejmowemu, bezpośrednio przed początkiem obrad sejmowych.

Budapeszt 28 września. Poseł Daranyi, stojący bardzo blizko kół rządowych zdawał wyborcom swoim sprawę z czynności poselskich. Między innemi zaznaczył, że minister handlu zajmuje się koniecznością wybudowania wielkiego portu w Budapeszcie. Najbliższa sesja ministerjalna obradować ma także nad regulacją Cisy, nad policją polną i nad uregulowaniem Związków Kredytowych.

Paryż 28 września. Wobec rozmaitych doniesień dziennikarskich, ze strony urzędowej oświadczają, że między byłym ministrem spraw zagranicznych, Spullerem, a rosyjskim radcą poselstwa, Kotzebuem, nigdy nie było żadnych rokowań w sprawie zawarcia rosyjsko-francuzkiego aljansu.

Paryż 28 września. Krążą pogłoski, że minister spraw zagranicznych, Ribot, stając dzisiaj przed wyborcami w Saint-Omer, dotknie także politycznej sytuacji Europy.

Paryż 28 września. Francuzka flota przybyła onegdaj do zatoki Bezika. Komenderujący admirał zostawił flotę w zatoce, sam zaś na krzyżowcu w towarzystwie zwykłego okrętu udał się do Konstantynopola: sułtan polecił ułatwić przejazd admirałowi przez Dardanele.

Paryż 28 września. Ajencja Havasa donosi: Według depeszy z San Sebastjan rząd hiszpański skoro tylko agitacja w Portugalji pozwalała obawiać się wybuchu rozruchów, postanowił utworzyć kordon wojska na granicy portugalskiej.

Rzym 28 września. Aneksja Trypolisu ze strony Włoch ma nastąpić bezpośrednio w tych dniach.

Rzym 28 września. Ajencja Stefaniego oświadcza na podstawie informacyj, zaczerpniętych z kompetentnej strony, że rzymskie doniesienie „Magdeburger Zeitung", według którego prezydent ministrów Crispi ma wyjechać do Wiednia i Berlina, jest najzupełniej nieuzasadnione.

Berno 28 września. W konferencji nad sprawami tessyńskiemi wzięło udział trzech członków Rady związkowej, dwóch delegowanych liberalnych i dwóch delegowanych konserwatywnych. Ci ostatni domagali się przywrócenia dawnego rządu, zanimby zaczęto zastanawiać się nad projektami ugodowemi. Następnie odbyła się ogólna dyskusja bez zastanawiania się nad poszczególnemi punktami programu. Ogólne zasady porozumienia się podobno przyjęto.

Belgrad 28 września. Liberalni oprócz obwodów: Pozarevac i Leskowac stracili także Czaczac. Kandydatem liberalnym w Belgradzie jest Awakumowicz.

Belgrad 28 września. Przy wczorajszym korowodzie z pochodniami, na przemowę wice-burmistrza, odpowiedział Pasicz mową, przyjętą oklaskami. Pochód udał się następnie do pałacu królewskiego, gdzie odśpiewano hymn narodowy, i przed dom prezydenta ministrów Gruicza, któremu urządzono burzliwą owację.

Belgrad 28 września. Według sprawozdań, jakie otrzymał zarząd stronnictwa radykalnego, radykalni zwyciężyli także w obwodach Toplica, Radnik, jakoteż w obwodzie niższego Dunaju. W obu pierwszych przeszli sami radykalni, w trzecim wybrano ośmiu radykałów, dwóch opozycjonistów, a między tymi ostatnimi według wszelkiego prawdopodobieństwa i Garaszanina. Według doniesień, jakie nadeszły do wieczora zdaje się, że wybrano 43 radykalnych, 11 opozycjonistów.

Lizbona 28 września. Podczas niepokojów w Coimbrze raniono sześciu manifestantów. Na to ze strony tłumu rozległy się wystrzały, przyczem dwóch żołnierzy policyjnych odebrało ciężkie rany. Policja musiała opróżnić lokal klubu republikańskiego. W kołach rządowych panuje wielkie przygnębienie, i niezaradność w bardzo wysokim stopniu.

Londyn 28 września. Wiadomości tu nadeszłe przedstawiają skandal w Coimbra, jako zajście nic nie znaczące. Miał to być konflikt między studentami a policją, jaki się tam dość często trafia.

Tipperary 28 września. W procesie przeciwko deputowanym irlandzkim, złożył deputowany-obrońca Healy oświadczenie, protestujące przeciwko udziałowi sędziego Shamcona, ponieważ miał raz osobisty spór z O'Brienem. Trybunał odrzucił to oświadczenie, mimo energicznych protestów ze strony oskarżonych.

Wiedeń 28 września. Usposobienie giełdy mdłe. — Akcje kredytowe 308·—. Akcje Länderbanku 233·—. Złota węg. renta 100·85. Renta majowa 87·85.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcyj rosyjskiego języka udziela słuchacz filozofji, wychowaniec uniwersytetu charkowskiego. Wiadomość w Administracji pod lit. Z. K.

Lekcje języka francuzkiego za umiarkowanem wynagrodzeniem udziela były nauczyciel gimnazjalny tego języka. Wiadomość w Administraji „Kurjera“ pod lit. Al. Di. Sm.

Lekcje malarstwa na porcelanie, wchodzącego w zakres sztuki, udziela także po domach, artysta-malarz. Wiadomość w Administracji „Kurjera“.

NauczycielkaPolka z dwoma wydziałowemi egzaminami poszukuje lekcyj literatury lub historji. Adres wskaże Międzynarodowe biuro umieszczeń St. Sikorskiej. Rynek 7.

Lekcyj języka niemieckiego (po 1 złr. za godzinę) udziela specjalista. Wiad. w administr. sub A ax.

Lekcyj języka rosyjskiego udziela skończony akademik i literat. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“.

Posady i prace.

Korepetytor realista potrzebny. Szpitalna Nr. 8. Stróż wskaże. 7(1-1)

Stenograf znajdzie codzienne parogodzinne zatrudnienie. Wiadomość w księgarni K. Bartoszewicza.

Ekonom żonaty, bez familji, 43 lat liczący, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacje ztąd i Ks. Poznańskiego, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności za umiarkowanem wynagrodzeniem posady. Adres: J. N. K. 100 poste restante Rzeszów. 55(2-10)

Osoba młoda poszukuje miejsca przy rodzinie chrześcijańskiej na wsi, do gospodarstwa wiejskiego i szycia. Adres: T. M. poste restante Jarosław.

Asystenta poszukuje apteka w Przemyślanach. Zgłoszenia na miejscu.

Ekspedytor pocztowy z uzdolnieniem telegraficznem, kaucjonowany, poszukuje posady. Zgłoszenia do Urzędu pocztowego w Brzesku.

Lokale.

Kawalerskie pokoje do wynajęcia od października lub zaraz. Krupnicza 26. 58(1-3)

Mieszkanie składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni do wynajęcia na I piętrze przy ul. Grodzkiej. Wiadomość u W-go Bajera, ul. Grodzka Nr. 13. 39(4-6)

Doniesienia rozmaite.

Szkice i humoreski przez Stanisława Brandowskiego, są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie. Cena ozdobnie oprawnego egzemplarza 50 ct. 40(4-10)

Znaleziono srebrną pięknej roboty bransoletkę. Odebrać można: ul. Krupnicza 19, I. piętro.

Masło świeże niesolone w 5 klg. paczkach franco Kraków po cenie 4 złr. w. a. sprzedaje Zarząd dóbr w Obłaźnicy, poczta Nowe Sioło pod Stryjem. 784(5-6)

Fortepianu używanego, w dobrym stanie potrzebuję. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera“ pod K. S. 781(5-6)

Fortepian dawnej konstrukcji jest do sprzedania po cenie jak najtańszej. Wiadomość na Podgórzu przy ulicy Kalwaryjskiej (Wadowicka) Nr. 317. 56(1-?)

Kartofle! Stacja doświadczalna kartofli w dobrach JW. Romana hr. Potockiego w Chlebowicach, stacja kolei Bóbrka, sprzedaje kartofle jadalne najlepszej jakości i smaku (17 gatunków kartofli jadalnych) w jakiejkolwiek ilości loco Lwów, dworzec kolei po cenie 1 złr. 75 ct

Złr. 3000 do wypożyczenia na pierwszą hipotekę. Zapytania pod adresem: W. G. poste restante CŁO. 38(3-3)

Interesa handlowe.

Dom parterowy, w pięknem położeniu jest do sprzedania pod korzystnemi warunkami lub też do wydzierżawienia. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“. 7(1-?)

Handel, korzenny do sprzedania, w większem mieście fabrycznem w zachodniej Galicji. Wiadomość w Administracji „Kurjera“ pod 696.

Majątku wartości 200—300 000 fl. i dzierżawy 200—250 mórg poszukuję. Biuro inform. Wł. Jaworskiego w Krakowie Nr. 30. 771(3-3)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 27/9.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	140	—	142	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	54	50	55	50
20-to frankówka złota	8	86	8	95
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	75	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	50	99	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	—	104	25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	75	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	—
4½% „ „ „ „ „ . . .	99	75	100	75
5% „ „ „ „ „ . . .	100	50	—	—
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	75	107	75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	—	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	92	—	93	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	—	90	—

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.